OSTATNIA KAFEJKA (fragment)

Marek Mardosewicz

POSTACIE:

PIOTR
AMADEUSZ
MAGDA

LUCJAN RYDEL

MISTRZ CEREMONII

TADEUSZ WIERZBICKI

CHÓR MASTURBATORÓW

CHÓR ZZIĘBNIĘTYCH BEZDOMNYCH

CHÓR NIEWIERNYCH MĘŻÓW

PIOTR:

Dzień dobry, chcielibyśmy skorzystać z...

MISTRZ:

Wiem kim jesteście i po co przyszliście. Każdy ma jakiś cel w wizycie w ostatniej kafejce w naszym mieście. Jednych pcha chęć całkowicie anonimowego zamówienia prostytutki - niepostrzeżenie, bez zbędnych świadków i wścibskich oczu i oczywiście bez potencjalnych konsekwencji ze strony żony. Drudzy chcą patrzeć przez ramię na to czego szukają inni ludzie, czy co wyszukują – żeby pomyśleć, że to może akurat to czego pragnęli przez całe życie, ale nie wiedzieli jak o to zapytać, jak to sformułować. Nie bójcie się – nic co tutaj się wydarzy nie ma odzwierciedlenia w świecie poza tymi murami. Tu nie dosięgają was żadne anielskie algorytmy ani diabelskie pliki cookies – tu jesteście wolni i możecie robić co chcecie. Tu miejskie wifi i internet 3g nie dochodzi, tu mamy własną sieć, jedną z ostatnich na świecie. Ten element wymierającego, niespersonalizowanego świata, świata wolności i anonimowości zaprasza was w swe progi. Tylko pamiętajcie, że wszystko ma swoją scenę.

PIOTR:

To poproszę wszystkie komputery na 15 minut.

MISTRZ:

To będzie 10 oboli. Odblokuję wam każde stanowisko, jak do niego usiądziecie.

*AMADEUSZ I PIOTR siadają na krześle 1 i krześle 2.*

AMADEUSZ:

Straszny creep z tego typa. On się urwał z jakieś gry, czy filmu o superbohaterach?

PIOTR:

Bardziej tragedii antycznej.

AMADEUSZ:

Może. Jak w ogóle się płaci obolami?

PIOTR:

Obol w starożytnej Grecji to 1/6 drachmy, w mennictwie karolińskim 1/2 denara, czyli 1/480 funta. Funt szterling dzisiaj stoi po 4,9 zeta, więc dałem mu w zaokrągleniu 10 groszy.

AMADEUSZ:

W każdym razie nie ufam mu.

PIOTR:

Nie musisz. Zobacz, tutaj polecają knajpę „sitg”

AMADEUSZ:

To ciekawe. Mówię o tej polityczności teatru. Bo już teatr nie jest opiniotwórczym medium. Bo ile osób było w zeszłym sezonie w Teatrze Śląskim?

PIOTR:

W sezonie 2016/2017 80 195 widzów, w sezonie 2015/2016 83 099 widzów. Zestawiając ze sobą te dane to co roku koło 4% mniej.

AMADEUSZ:

No właśnie – a jaką oglądalność mają rzeczy w telewizji, albo filmy i seriale w necie?

PIOTR:

No kilka tysięcy razy większą. Ale to inne medium – to jest nieporównywalne. Nadal nie rozumiem o co ci chodzi.

AMADEUSZ:
Chodzi mi o to, że od zawsze teatr był bastionem danej idei.

*Piotr i Amadeusz przesiadają się o jedno krzesło w bok.*

PIOTR:

Mówiąc w ten sposób to wszystko jest ostoją danej idei. Dadaiści chcieli wyrwać się ramom i uzyskać artystyczną wolność, a romantycy pluli na arystokrację i jej styl życia – to co, wszyscy byli rewolucjonistami? Komunistami? Jakobinami?

AMADEUSZ:

Ty mnie nie słuchasz. Wszystko jest polityką. Każda twoja decyzja jest polityczna. Nawet w domu jesteś polityczny – polak, o określonym wykształceniu i kupujący w danym sklepie produkty z danego kraju. Wybierający kulturę streamowaną i globalną, zamiast naszej, polskiej. Teatry istnieją tylko w konkretnym mieście. I ten, kto wybiera co tam zagrają ten nie tylko kształtuje tych kilkadziesiąt tysięcy widzów, ale tworzy historię i zbiorową świadomość. Zagarnia ideę. No znowu ten przykład historii tego przechodniego Teatru Śląskiego...

PIOTR:

Zupełnie źle to odczytujesz. Wprawdzie tak, w 1907 roku, jak zbudowano Teatr Śląski, znaczy wtedy Stadttheater, to wtedy oczywiście napisano *Deutschem Wort - deutscher Art,* i jasne, że aktorzy ze sceny obiecali, że nigdy z desek teatru nie padnie polskie słowo – ale to jedynie manifestacja polityczna. Przecież na inaugurację wystawili *Wilhelma Tella* Schillera więc tekst o wolności i walce o autonomię. W każdym razie już w 1920 roku grano 2 razy w tygodniu polskie sztuki, zaczynając od *Zemsty* Fredry, a w 1922 roku doszło do pierwszej polskiej premiery. W prawdzie sztuki tendencyjnej, z mocną i jednoznaczną tezą, sztuki anachronicznej i mocno zamkniętej w danej myśli politycznej i utylitaryzmie, ale tego wtedy potrzebowano. W 1924 zespół niemiecki przestał dzielić budynek z zespołem polskim i już mamy teatr polski na śląsku. Bardzo ważny z zresztą – bo manifestujący polskość tych ziem. Tak ważny, że sejmik i urząd miasta dawał wsparcie moralne, a kostiumy trzeba było wypożyczać z Warszawy bo z morali nie opłaci się krawca – ale tak. Tu ze sceny głoszono, że tu już jest Polska. Zrozum, Amadeuszu – polityka to jedno, a życie to drugie. Nie jestem polakiem i jestem polakiem jednocześnie robiąc kupę, kupując wizir i skrolując cudze profile w sieci. Ale jestem też człowiekiem, mężem, synem, sierotą i żoną – jakbym pamiętał kim dokładnie jestem. Że też muszę tłumaczyć ci takie fundamentalne sprawy?

AMADEUSZ:

Tu też polecają żarcie ze „STIG”

*Piotr i Amadeusz przesiadają się o jedno krzesło w bok.*

AMADEUSZ:

No, ale twoja kupa jest polska, manifestacyjnie dwukolorowa i...

PIOTR:

Przepraszam, ale nie czuję się najlepiej, jak rozmawiamy o czymś takim. To były problemy, które przerabialiśmy cały dwudziesty wiek i część XIX. Nie będziesz w moim towarzystwie starał się prowadzić agitki...

AMADEUSZ:

Jaką agitkę, przecież ja...

PIOTR:

Poproszę o inny temat.

AMADEUSZ:

Już, spokojnie. Nie ekscytuj się. Możemy porozmawiać o ludziach. Przecież w gazetach nie piszą tylko o prezydencie. Wiesz, była taka starsza pani, co napisała list, że już nie może zajmować się niepełnosprawną córką i powiesiła się.

PIOTR:

Samobójcy są ciekawi. Coś w tym jest takiego... dziwnego i pociągającego, nie? Że ktoś nie ma na tyle odwagi i siły, żeby żyć, a jednocześnie ma jej na tyle dużo, żeby przestać żyć i się zabić.

AMADEUSZ:

No, ale ta pani to nie do końca taka czysta samobójczyni. Chciała pomóc też córce z życiem na tym świecie i dała jej śmiertelną dawkę leków – potem dopiero się powiesiła. Tylko, że coś źle wyliczyła i córcia umarła dopiero półtora tygodnia później, bo była całkowicie zależna od nieboszczki.

PIOTR:

Wiem, czytałem. Straszna tragedia – pisała w liście, że nie była w stanie przeżyć za rentę i dodatek na chorą córkę.

AMADEUSZ:

I to nie jest polityczne, tak?

PIOTR:

To jest tragedia. Nie ma znaczenia, że się wydarzyła akurat w naszym mieście.

AMADEUSZ:

Nie przekonałeś mnie, ale dobra. Słyszałeś pewnie o takim chłopaku? Zakochany był i w ogóle kupił se mieszkanie i zamieszkał w nim z dziewczyną.

PIOTR:

A ładna?

AMADEUSZ:

No mówili, że ładna.

PIOTR:

To niedobrze. Nie powinno to mieć wpływu na opowieść czy była gruba, stara czy z Nikiszowca.

AMADEUSZ:

To się działo na osiedlu tysiąclecia. W każdym razie, panna dała kosza chłopakowi i ten jej głowę młotkiem roztrzaskał. I tasakiem. A potem dwoma nożami poderżnął jej gardło. Jak ludzie zdziwili się – co to za walenie młotkiem w czaszkę u nich w bloku to wezwali policję – a policja z kolei błyskawicznie znalazła sprawcę – rozwalonego na chodniku pod blokiem.

PIOTR:
Było przecież wysoko. 11 Piętro.

AMADEUSZ:

Tą historię też znasz?

PIOTR:

Tak, najpierw rozłupał jej czaszkę, jak chciała wyjść po awanturze z mieszkania, potem zaciągnął ją na niegdyś ich wspólne łóżko i tam poderżnął gardło. A spadł, jak przechodził z jednego balkonu na drugi, uciekając przed policją. Widocznie emocje wzięły górę. „STIG”

*Piotr i Amadeusz przesiadają się o jedno krzesło w bok, na tym krześle siedzi Magda.*

AMADEUSZ:

Przepraszamy, musimy skorzystać z pani komputera.